Nr. 357 Kraków, Sobota 9 października 1915. Rocznik XXIV.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru oddzielnego 8 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godzinie 8-ej rano.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 166.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy: ul. Gołębia L. 2. I. p. (Róg ul. Brackiej)
Tel. Nr. 1354. Konto czek. 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Ataki rosyjskie na całym froncie wołyńskim i galicyjskim.

Złamanie wszystkich rosyjskich wysiłków. Walki pod Tarnopolem i Krzemieńcem. — 4000 jeńców.

Urzędowo donoszą dnia 8 października. **Wiedeń**, 9 października.

Nieprzyjaciel wykonał wczoraj atak na całym froncie wschodnio-galicyjskim i wołyńskim. Jego wykonane przy wielkiem zużyciu sił i amunicyi ataki były bez sukcesu. Na granicy bessarabskiej na wzgórzach na północ od Dniestru i nad Strypą załamały się rosyjskie kolumny szturmujące, zanim doszły do naszych zasieków.

Na północny zachód od Tarnopola wtargnęli Rosyanie w dwu miejscach do naszych okopów, ale przez nadbiegłe niemieckie i austro-węgierskie posiłki zostali dziś rano znowu wyparci. Podobny los spotkał nieprzyjacielski atak na północny wschód od Krzemieńca. Wieś Sapanów, która wczoraj wśród zaciekłych walk kilkakrotnie przechodziła z rąk do rąk, znajduje się obecnie znowu silnie w naszem posiadaniu.

Tak samo odrzuciliśmy na południowy zachód od Ołyki przeważające rosyjskie siły w walce z bliska, przyczem szczególnie się odznaczyły pułk piechoty nr 89 i pułk piechoty obrony kraj. (Cieszyn) nr 31. Bardzo gwałtowne walki toczą się na północ od Ołyki. Na północ i północny wschód od Kolek zyskało naszych kilka ataków ponownie na terenie. Zabraliśmy nieprzyjacielowi wsi Lisowo i Gałucya. Ogółem w wczorajszych i onegdajszych walkach na ziemi wołyńskiej wzięto do niewoli około 4000 Rosyan. Nieprzyjaciel poniósł bardzo ciężkie straty.

Zastępca szefa sztabu generalnego, *von Hoefer*, marszałek polny porucznik.

Akcya pod Kozianami i Pińskiem.

Urzędowo donoszą dnia 8 października: **Berlin**, 9 października.

Grupa wojsk generała polnego marszałka Hindenburga: Na północ od Kozian i na południe od jeziora Wiszniew zostały rosyjskie ataki odparte.

Grupa wojsk generała polnego marszałka księcia Leopolda bawarskiego: Położenie niezmienione.

Grupa wojsk generała Linsingena: Koło Newel i Omyta na południowy zachód od Pińska zostały rosyjskie posterunki przez nas spędzone. Nasz atak w okolicy północno-zachodniej Czartoryska czyni postępy.

Niemieckie wojska armii generała hr. Bothmera odparły kilka rosyjskich ataków.

Odparcie nowych ataków włoskich.

Urzędowo donoszą 8 października: **Wiedeń**, 9 października.

Na płaskowzgórze Vielgereuth wykonali Włosi wczoraj popołudniu na całym froncie przy użyciu znacznych sił nowy atak, który podobnie jak wszystkie poprzednie został krwawo w zupełności odparty. Szczególnie gwałtowna wrzała walka przy jednym z naszych punktów oparcia na północny wschód od Maronia. Tu szły do szturmu trzy nieprzyjacielskie bataliony gęsto skupione. Wtargnęły one przez zniszczone zasieki, ale zostały przez oddziały górno-austryackiego pułku piechoty nr 14 bagnetami wyrzucone. Wielki atak zakończył się ucieczką Włochów do ich pozycyj pierwotnych. W północnej części odcinka Doberdo zaatakował nieprzyjaciel znowu bez skutku. Koło Selz wypędziły oddziały pułku piechoty nr 87 Włochów z kamieniołowu, położonego w ich linii bojowej, odparły kontratak i rozbiły nieprzyjacielską pozycyę.

Zastępca szefa sztabu generalnego *von Hoefer*, marszałek polny porucznik.

Przekroczenie Driny, Sawy i Dunaju.

Urzędowo donoszą 8 października: **Wiedeń**, 9 października.

Przejście austro-węgierskich i niemieckich wojsk przez dolną Drinę, Sawę i Dunaj trwało dalej. Usiłowania Serbów by przeszkodzić i uniemożliwić nasze przedsięwzięcia, spełzły na wszystkich punktach na niczem.

Zastępca szefa sztabu generalnego *von Hoefer*, marszałek polny porucznik.

Urzędowo donoszą dnia 8 października. **Berlin**, 9 października.

Przejście przez Drinę, Sawę i Dunaj ma korzystny przebieg. Na południowy zachód od Belgradu wzięto do niewoli 4 oficerów i 296 żołnierzy oraz zdobyto dwa karabiny maszynowe. Naprzeciw Rana wpadły po walce w nasze rece 3 działa.

Naczelne kierownictwo armii.

Z Bałkanu.

Venizelos w świetle własnego oświadczenia. Echo Salonik w Rumunii.

Wczoraj przyniosły telegramy obszerniejsze sprawozdanie z posiedzenia Izby greckiej (z d. 4 b. m.). Z przedstawienia rzeczy, jakie na tem posiedzeniu złożył Venizelos, widać, **że on sam w znacznej mierze spowodował lądowanie wojsk francusko-angielskich w Salonikach.**

Brzmienie traktatu grecko-serbskiego wymagało, jako warunku pomocy greckiej dla Serbii, aby Serbia rozporządzała u granic bułgarskich 150.000 żołnierzy. Tym warunkowi Serbia wobec wznowienia ofenzywy austryackiej w połączeniu z niemiecką, rozumie się, zadośćuczynić by nie mogła.

I tu Venizelos „zapytał“ (tylko „zapytał“) czy czwórsojusz byłby w możności własnemi wojskami uzupełnić braki swojej papilki Serbii?

Na to „pytanie“ czwórsojusz dał odpowiedź, bardziej przekonywującą p. Venizelosa, niż słowa, bo zarządził... lądowanie swych wojsk w Salonikach.

Rozumie się, gdyby wierzyć było można, że Venizelos rzucił tylko pytanie oderwane — bez rozważania dalszych konsekwencyj z posłami czwórsojuszu — byłoby i **samo takie pytanie**, do którego się on przyznał, **wywoływaniem wilka z lasu.**

Gra musiała być zatem **ukartowaną pomiędzy politykami czwórsojuszu, a premierem greckim**, i jego protest przeciwko naruszeniu neutralnego terytoryum greckiego w oświetleniu jego własnej rewelacyi miałby jeno cechę obłudnego udawania, że zmowy żadnej nie było, że został on wypadkami zaskoczony... Słowem, pozory dla świata, a może i nacisk woli królewskiej.

Plan Venizelosa, aby wywołać pojawienie się wojsk mocarstw zachodnich w Salonikach, był by dość przejrzysty.

Widok ten miał podnieść animusz wojenny Greków, wskazać, że ryzyko wypełnienia traktatu z Serbią dzięki poparciu wojsk czwórsojuszu się zmniejsza.

Dla tych, którzy się lękają, że Bułgarya w razie odbioru Macedonii, będącej w posiadaniu serbskiem, będzie marzyła następnie o takiemż oderwaniu Macedonii greckiej, miał być przed oczyma — w formie owej panoramy wojsk lądujących — postawiony rzekomo tak korzystny układ wydarzeń.

Sam Venizelos — w przeciwieństwie do ostrożnej polityki króla — wierzy w swoją gwiazdę, wierzy w hazard: Grecya jest państwem niedokończonem pod względem narodowym, ma w swej perspektywie ziemie, o które może pretendować od Turcyi, tylko zatem w polityce przeciwtureckiej, w zagładzie Turcyi, mogłaby znaleźć narodowe zaokrąglenie.

I tą myślą opanowany, nie chce liczyć się z tem, po której stronie znajdują się wyraźniejsze szanse wojenne, opędza się przed pytaniem, czy wtrącenie Grecyi w wojnę, nie stałoby się ciężką katastrofą dla niej w razie próżności jej wysiłku?

A to pytanie głęboko natomiast zaległo w umyśle króla.

Obie te postaci wzięte razem — przez przeciwstawność swych energii wybitnych — dotąd właśnie na polityce greckiej wyciskały jakieś piętno niepewności, jakiegoś hamletyzmu.

Lecz temu może już będzie położony kres.

W marcu, gdy Venizelos chciał się zaangażować w Dardanelach po stronie trójsojuszu i marzył o Konstantynopolu, który, jako przyszłe jabłko niezgody pomiędzy Anglią i Rosyą, tem snadniej mógłby zostać przyznany... Grecyi, król przeciął nić tych marzeń swoją przeciwwolą — i Venizelos ustąpił z rządu.

Wola większości parlamentu zmusiła jednak króla do ponownego postawienia Venizelosa u steru państwa.

Była chwila spokoju, gdy Venizelos widział całą płonność akcyi dardanelskiej, aż póki nowy ruch na Bałkanie nie pobudził go, niby wstrząs elektryczny.

Po omówionem powyżej oświadczeniu Venizelosa w Izbie — król znów wyraził swoje votum nieufności wobec jego polityki. Venizelos ponownie zażądał dymisyi — ale wylegitymować się mógł równocześnie 40 głosami większości, uzyskanemi podówczas w Izbie...

Tymczasem król — nowy gabinet stwarza, w momencie burzliwym, w toku rozpoczętego już lądowania wojsk anglo francuskich; w chwili niepewnej, jak odezwie się większość narodu, co uczyni większość parlamentu? Niewątpliwie, krok energiczny, przejęcie na siebie całej odpowiedzialności, rzecz godna uwagi zwłaszcza ze strony władcy **bałkańskiego**, gdzie za-

dna dynastya nie ma za sobą prerogatyw dawności lub też rodowitości w swoim kraju.

Zatem obecny spór jest walną próbą sił, jest kwestyą polityki nietylko dzisiejszej, iecz i przyszłego losu Grecyi.

Charakterystycznem jest, iż z chwilą forsowania sobie przez Anglię i Francyę wrót do Serbii — przez neutralne dotąd terytoryum greckie, mimowoli w Rumunii zaczęto nerwowo wpatrywać się w pogranicze północnowchodnie, czy bure kolumny rosyjskie nie zamierzą takiegoż przemarszu przez kraj rumuński.

I oto znalazł się zaraz moskalofilski dziennikarz, ów głośny w Bukareszcie Mille, który w „Adverulu“ otrąbił (w formie zapewne p o b u d k i dla „swoich“), iż biały car szykuje właśnie taką wyprawę...

Ostro zmierzył się z nim gen. Popescu (którego wywód przytaczyliśmy już, lecz bardzo streszczony). Oświadcza on, iż żaden prawdziwy Rumun nie ścierpiałby pogwałcenia granic swego królestwa. Wytyka Millemu, że gdyby jakieś pismo, sprzyjające państwom centralnym, w tym duchu wieść o ich wojskach puściło, moskalofilscy krzykacze obrzuciliby je mianem własnego zdrajcy.

Następnie powiada Popescu: gdyby wyobrazić sobie, iż pragnienie Millego (wyrażone w owym „próbnym balonie“) się ziszcza i stanie się ten cud, że Rosya, zagrożona u siebie, może pchnąć jeszcze dużą armię bez przeszkód przez Rumunię ku poparciu swej akcyi flotowej przeciwko Bułgaryi, Rumunia mogłaby aż nadto łatwo podzielić los Belgii, gdyż ta Rosya bez skupułu w krytycznej chwili pozostawiłaby Rumunię w sztychu.

Żaden żołnierz rumuński — z naciskiem ponawia Popescu swój motyw przewodni — nie zniesie, ażeby Rosyanin przestąpił jego granice!

* * *

Nowy gabinet w Grecyi; ustąpienie Venizelosa. — Rozczarowanie we Francyi. — Prasa angielska domaga się powiększenia wojska. — Hervé: skąd wziąć ludzi dla akcyi bałkańskiej? — Jekow bułgarskim głównodowodzącym. — Nowy protest Grecyi. — Rumunia neutralna.

Berlin, 9 października.

(BK). „Lokalanzeiger“ pisze: Strzały armatnie pod Semendryą były przygrywką, potem przyszły małe wycieczki naszych sprzymierzeńców na teren serbski, niemieckie bomby lotnicze na Kragujevac i Nisz, aż wczoraj z pełnym rozmachem nastąpił **pierwszy akt nowego dramatu wojennego.** Drinę, Sawę i Dunaj przekroczono w wielu miejscach, nasze wojska stanęły pewną stopą na przeciwnym brzegu i znowu stoją niemieccy i austro-węgierscy żołnierze pod wypróbowanem dowództwem ramię przy ramieniu przeciw naszemu wspólnemu nieprzyjacielowi. Będą oni może musieli walczyć nietylko przeciw Serbom, ale także przeciw A n g l i k o m i F r a n c u z o m, którzy z Salonik mają przymknąć do swoich sprzymierzonych.

Rzym, 9 października.

(BK). Agencya Stefaniego. Minister spraw zagranicznych Sonnino kazał posłowi bułgarskiemu wręczyć **paszporty.**

Londyn, 9 października.

(BK). Biuro Reutera donosi z Aten: Członkami **nowego gabinetu** greckiego są: **Zajmis** jako przewodniczący i minister spraw zagranicznych, Gunaris — minister spraw wewnętrznych, Vanolitas — minister wojny, Kunduriotis — marynarki, Dragumis — finansów, Theotokis — handlu i oświaty, Rhallis — sprawiedliwości i kolei. W obsadzeniu teki wojny może nastąpić jeszcze zmiana. Nowy gabinet stanie w poniedziałek przed Izbą.

Londyn, 9 października.

(BK). Biuro Reutera donosi z Aten: Nowi ministrowie złożyli przysięgę. Słychać, że partya Venizelosa popierać będzie nowy rząd, aby uniknąć dalszych zawikłań, ponieważ rozwiązanie Izby w czasie mobilizacyi wywołałoby chaotyczne sttosunki.

Bukareszt, 9 października.

(BK). Oficycyalny „Independance Roumaine“ pisze: Zerwanie stosunków dyplomatycznych Bułgaryi z mocarstwami czwórsojuszu jest z pewnością wstępem do najpotężniejszego rozdziału wojny światowej. Rumunia musi zachować w pełni **zimną krew.** Im spokojniej i **umiarkowaniej** zachowywać się będzie i im silniej popierać będą stronnictwa rząd przy przestrzeganiu interesów narodowych, tem lepiej będzie dla Rumunii.

Według stanowiska prasy prawie wszystkich odcieni i wiadomości z najwpływowszych kół rumuńskich, Rumunia w obecnych zajściach nie widzi żadnego powodu do rezygnowania z **neutralności.**

Paryż, 9 października.

(BK). W „Guerre Sociale“ poświadcza Hervé, że nie wie, ile wojsk sprzymierzeńczych poszło do Macedonii, ostrzega jednak, by nie popełniano takiego błędu, jak swego czasu przy przedsięwzięciu w Dardanelach. Jeżeli Rumunia nie będzie interweniowała, sprzymierzeńcy potrzebują co najmniej **300 do 400 tysięcy ludzi,** by mieć pewność powodzenia. Ponieważ nie można osłabiać teraźniejszego frontu bojowego, a także i frontu w Dardanelach, wyłania się pytanie s k ą d w z i ą ć p o t r z e b n ą i l o ś ć w o j s k a. Nie rozporządza nią ani Francya, ani Anglia. Hervé kończy pytaniem, brzmiącym jak niemy wyrzut: czy też Włochy nie mają wojsk potrzebnych dla tej ekspedycyi?

Sofia, 9 października.

(7 października). Agencya bułgarska donosi: Król wystosował do rady ministrów reskrypt, zawiadamiający ją, że w swoim charakterze, jako wódz naczelny całej siły zbrojnej królestwa, oddał ministrowi wojny generałowi **Jekowowi** naczelną komendę nad armią w polu.

Berlin, 8 października.

Wymiana telegramów pomiędzy królami rumuńskim a greckim niemało pono przyczyniła się do tego — według „Vos. Ztg.“ — iż wzrasta decyzya utrzymania neutralności i obawa przed niebezpieczeństwem, **grożącem dynastyom** ze strony czwórsojuszu.

Ateny, 9 października.

(Biuro Reutera). Venizelos w rozmowie z posłami i przyjaciółmi oświadczył, że między nim a królem od chwili ponownego objęcia przezeń gabinetu **nigdy nie było zgody.** Zgodził się z królem tylko w sprawie mobilizacyi z powodu dwulicowego stanowiska Bułgaryi.

Ateny, 9 października.

Dymisya Venizelosa wywołała ogromną **radość w armii.** Blisko 10 tysięcy powołanych rezerwistów urządziło królowi owacyiną demonstracyę, dziękując za dymisyę Venizelosa, którego polityka ma przeciw sobie całą armię grecką.

Londyn, 9 października.

Dzienniki, omawiając wysadzenie wojsk sprzymierzonych na ląd w Salonikach, polemizują z twierdzeniem, jakoby nota francuska, wystosowana do Grecyi, przedstawiała p o d o b n y w y p a d e k, j a k p r z e m a r s z w o j s k n i e m i e c k i c h p r z e z B e l g i ę, i przeczą, by można tu pociągnąć jakąkolwiek paralelę. Naród belgijski bronił swego honoru i niezawisłości, nietylko protestował, lecz walczył na śmierć i życie. Rząd zaś i parlament grecki zrezygnowały z prawa protestu z bronią w ręku.

Magdeburg, 9 października.

„Magdeb. Ztg“ donosi z Aten, że dymisya Venizelosa nastąpiła po radzie koronnej, która stanowczo się wypowiedziała **za zachowaniem neutralności** i niedopuszczeniem lądowania obcych wojsk. Na radzie byli Gunaris i inni wodzowie.

Paryż, 9 października.

Przesilenie w Grecyi wywołało we Francyi wrażenie niespodzianki. Nieznane są jeszcze głębsze powody **usunięcia Venizelosa**, które było dla sprzymierzeńców **wielkiem rozczarowaniem** i wcale nie może być uważane za sukces dyplomatyczny. Trudno na razie przewidzieć następstwa tego ważnego wydarzenia. Jest wprawdzie wykluczone, żeby Grecya stanęła po stronie mocarstw centralnych, ani też ekspedycya sprzymierzonych do Macedonii nie jest zakwestyonowana. Nawet neutralne stanowisko Grecyi nie może w tem niczego zmienić. Co prawda ekspedycya sprzymierzeńców znacznie mogła być ułatwiona przez udział Grecyi, gdyż udział ten byłby zapewne i Rumunię skłonił do wystąpienia. Ta korzyść przepadła.

Bazylea, 9 października.

„Basler Anzeiger“ donosi z Paryża, iż ambasador grecki doręczył **nową**, utrzymaną w bardzo ostrym tonie notę protestującą.

Londyn, 9 października.

Wiadomość o ustąpienie Venizelosa wywarła w Londynie wielkie wrażenie i barezo poważnie ją interpretowano. „Times“ powiada, że sprzymierzeńcy muszą teraz energicznie wystąpić. Nie czas na półśrodki. Pierwszym krokiem, który Anglia musi uczynić, jest upewnić się bezpośrednio co do zamiarów króla Konstantyna. — „Daily Mail“ powiada, że niestety angielska dyplomacya poniosła porażkę. Pierwszym błędem było, że dała się królowi Ferdynandowi za nos wodzić, i nie zmusiła go już przed 8 miesiącami do jasnego stanowiska. Powaga d y p l o m a c y i a n g i e l s k e j s i l n i e z o s t a ł a z a c h w i a n a. W kilkunastu godzinach **wojska bułgarskie w sile 400.000 ludzi** będą stały w pogotowiu do walki, mając zapewne do pomocy **250.000 Turków,** zwolnionych z pod Dardanel. Grecya pozostanie może neutralną, ale możliwe jest, że w końcu stanie po stronie Niemiec. Wybiła godzina, w której rząd musi zerwać z niezrozumiałem milczeniem i powiedzieć narodowi, **ile ludzi potrzebuje.**

Berlin, 9 października.

„Tageszt g“ pisze: **Bałkan** północny, który nasz sprzymierzeniec austro-węgierski uważał dotąd za poboczny teren wojenny, **staje się teraz głównym terenem.** Ognisko, w którem rozpalił się ogień i objął cały świat, ma być zgaszone, a krzywda, doznana przez Bułgaryę, powetowana. Równocześnie dokonane ma być **bezpośrednie połączenie między mocarstwami centralnemi a ich walecznym sprzymierzeńcem Turcyą.**

Ofenzywa francusko-angielska.

Osłabienie francuskiej ofenzywy. Odparcie ponownych prób.

Berlin, 9 października.

Wielka główna kwatera donosi dnia 8 października:

Po daremnych próbach przełamania ze strony Francuzów d. 5 i 6 bm. minął wczorajszy dzień w Szampanii stosunkowo spokojnie. Kawałek okopów na wschód od Navarina, który Francuzi mieli jeszcze w swem ręku, został przedpołudniem przy pomocy kontrataku oczyszczony, przyczem wzięliśmy kilku jeńców i dwa karabiny maszynowe.

Nad wieczór wzmógł się znowu nieprzyjacielski ogień działowy, poczem w nocy nieprzyjaciel przeszedł w poszczególnych miejscach do ataku piechoty, które wszystkie zostały odparte. Przy skutecznym wypadzie na wysuniętą nieprzyjacielską pozycyę na południe od Saint Marie a Py zabraliśmy 6 nieprzyjacielskich oficerów i 250 żołnierzy do niewoli.

Na wschód od Argonów koło Malancourt zostało kilka nieprzyjacielskich sztolni minowych przez nas wysadzonych.

KRONIKA.

Niedziela Samarytanina polskiego. Prócz koncertu popołudniowego odbędzie się w tę niedzielę dnia 10 b. m. składka publiczna, tzw. kwiatek na dochód schronisk legionowych, utrzymywanych przez sekcyę Samarytanina polskiego opieki nad legionistami. W 20 różnych częściach miasta ustawione będą stoliki, przy których panie z sekcyi opieki nad legionistami sprzedawać będą znaczki zamożniejszym po 20 hal., mniej zamożnym po 10 hal.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Dziś wchodzi na repertuar miła komedya M. Bałuckiego „Gęsi i gąski“, która przeniesie widzów w atmosferę wiejskiego, bezfrasobliwego życia. W głównych rolach wystąpią panie: Czaplińska, Jarszewska, Kamińska, Gryficz i Kosmowska, panowie: Szymborski, Noskowski, Mielewski, Grabowski i Bończa.

Jutro po południu „Robert i Bertrand“, operetka ciesząca się niesłabnącem powodzeniem, wieczorem „Gęsi i gąski“.

Wycieczkę dzieci do teatru ludowego na bajkę „Zaklęty pałac“ urządza Uniw. Lud. w niedzielę 10 b. m. Zbiórka o godz. 3 w lokalu Uniw. Lud. (Dunajewskiego 7). Zapisy jeszcze dziś 6—8 wieczór w czytelni U. L. (20 h. i 40 h.).

Ziszczony sen o szpadzie.

(Wspomnienie pośmiertne o Edwardzie Gibalskim).

III.

Ostatnim czynem bojowym Franka „w cywilu“ był legendarny wprost odwrót z pod Rejowca przez Swidnik do Lublina. Opowiadał mi o tem drugi uczestnik tego odwrotu, ciężko ranny wówczas tow. H., dziś zajmujący wybitne stanowisko w głównej komendzie Legionów:

„Gdy akcya pod Rejowcem zawiodła, wracaliśmy późną nocą na Swidnik do Lublina, parą koni i wózkiem. Powoził towarzysz furman, nas dwóch, t. j. ja i Franek, legliśmy na tylnem siedzeniu bryczki. Nie wiedzieliśmy nic, że dwóch innych towarzyszów miało na drodze strzelaninę ze strażnikami i że pod Swidnikiem urządzono sprytną zasadzkę na nas. Była noc księżycowa, ale chmurna. Zaledwie wyjechaliśmy z lasu pod Swidnikiem, czuję tuż na piersiach lufę browninga i prawie w tejże chwili bryczkę naszą otoczyło kilkunastu strażników.

Suche wystrzały browningowe rozdarły ciszę nocy. Bryczka szarpnięta wyrwała się poranionym strażnikom (legło ich tam trzech, reszta ranni, jak pisały ówczesne gazety), ja mam przestrzeloną rękę i ciężką ranę twarzy, furman ranny w kark. Jeden Franek zdrów i cały, już wali z mauzera do wypadających z lasu kozuniów.

— Nie ujdziosz, nie ujdziosz! — wyje tłuszcza, lecąc na nas z dobytemi szaszkami.

Księżyc oświetla nas i ich wspaniale.

— Strzelać bez przerwy! — mówi Franek do nas, ociekających krwią.

Gruchnęliśmy salwami. Zakłębiło się mrowie kozackie. Pozostawiając rannych i zabitych na drodze, zwiali w las.

My pędzimy dalej. Od lewej strony widzimy przy księżycu wysuwa się długa linia spieszonych kozuniów, pragnących przeciąć nam odwrót.

Franek zeskakuje z bryczki:

— Wy po prawej, ja po lewej stronie szosy, grzać do nich z rowu — mówi do mnie.

Zawiązuje się prawidłowa bitwa. Na mnie kozacy skoncentrowali ogień — krew zalewa mnie całego, ręka przestrzelona odmawia posłuszeństwa. Ale Franek zagrzewa mnie swoim nadludzkim spokojem i boską celnością strzałów. Jego mauzer nanizuje kulkami kozaków, jak paciorki. Widzę, że linia spieszonych kozaków łamie się, zawraca do lasu, niektórzy rzucają karabiny.

Byliśmy ocaleni. Rezultat tej bitwy: 14 kozuniów i 5 strażników zabitych, 16 kozuniów rannych.

Mnie Franek rannego wywiózł z Lublina na lokomotywie towarzysza maszynisty do Kowla, w którym zastawił cenną swoją lornetkę, by mieć na dalszą naszą podróż do Kijowa“.

I oto w okolicach tego Kowla zginął jako podporucznik ułanów polskich.

* * *

Jak Edward Gibalski został podporucznikiem ułanów Beliny, świadczą i mówią bitwy pod Szczytnikami, Nowym Sączem, mówi organizacya 3 szwadronu, mówi ten cały rok wojny.

Jak swego czasu w bojowej organizacyi, tak teraz na wojnie, żadna wybitna akcya bojowa nie odbyła się bez Franka. Z prostego żołnierza został podporucznikiem u Beliny.

W błotnistych okolicach Wołynia ciężką i niebezpieczną służbę ma nasz dywizyon kawaleryi I brygady. Ludność wroga i obca, dróg mało, ścieżki jeno wśród błot i bagnisk.

Wracał pluton podpor. Franka ze służby przy sztabie do dywizyonu. Patrolował wioski i lasy, zbierał bezcenny materyał, którędy przejść można piechocie, jak daleko nieprzyjaciel, w jakiej sile, czy jest piechota, artylerya, jakie oddziały kawaleryi.

W zawody z naszą kawaleryą idzie kawalerya wroga, kozacy i czerkiesi, wspomagani przez ludność prawosławną, nieufną, wykrętną.

Jest jakaś zatracona wioska o kilkadziesiąt kilometrów od Kowla odległa — Stobychwa. Do wioski tej rankiem 13 września zbliżał się pluton Franka. Podporucznik z 4 ułanami udał się pieszo, by zbadać groble pod wioską. Chłopi pokornie objaśniali, że we wsi niema nikogo.

— Dawno już kozaki ujechali.

Ostrożnie wchodzi Franek z ułanami swoimi. Rozglądają się — wszystko w spokoju. Wybierać kwatery należy. Rozchodzi się ta garstka naszych pięciu, ta szpica plutonu. Przy każdym ułanie dwóch chłopów.

Wtem z za węgłów chat sypnęły się strzały. Na jakieś 40 kroków od Franka kozak strzelił weń dwa razy, mając cel jak na dłoni.

Jeden tylko strzał browningowy zdołał oddać podporucznik. Smiertelnie ugodzony w czoło i brzuch — skonał.

M. Dąbrowski.

Z historyi rządów rosyjskich we Lwowie.

Niedawno ukazała się na półkach księgarskich książka, która jest ciekawym przyczynkiem do historyi rządów rosyjskich we Lwowie. Jest to książka p. Bohdana **Janusza**, nosząca tytuł „239 dni rządów rosyjskich we Lwowie“. Książka ta — jak stwierdza zresztą sam autor — nie ma zupełnie pretensyi do dzieła, któreby wyczerpywało całokształt dziejów inwazyi rosyjskiej, istotnie, jest dosyć pobieżną. Jednakowoż zasługuje na przeczytanie gdyż przypomina setki faktów, charakteryzujących metody rosyjskich rządów; pozatem daje pewien ogólny obraz martyrologii lwowskiej. Wszak na razie lepszej książki o Lwowie nie mamy. Zasługują na uwagę także liczne dokumenta rosyjskie (obwieszczenia, rozkazy etc.), przytoczone w książce dosłownie.

Obszerna książka przedstawia dokładnie jedną stronę życia stolicy kraju z tych czasów, a mianowicie prasę lwowską w czasie inwazyi rosyjkiej. Tłumaczy się to zapewnie tem, iż autor książki sam jest dziennikarzem lwowskim.

Chcielibyśmy z książki tej uwzględnić dwie rzeczy najciekawsze, a mianowicie: pierwsze dni pobytu Rosyan, oraz wspomniana już sprawa prasy lwowskiej podczas inwazyi.

I.

Pierwsze dni inwazyi.

Rosyanie zaraz na drugi dzień po wkroczeniu kazali oddać wszystką broń palną i sieczną, i to pod karą śmierci. Polecono nawet członkom straży obywatelskiej, aby kazali ludności oddawać także większe **noże kuchenne**, noże do krajania papieru i t. p.

Jednym z najciekawszych wypadków był **wmarsz armii rosyjskiej** do Lwowa w całej paradzie wojennej.

Lawiną wprost waliły masy przed siebie, trwożąc przechodniów olbrzymią swą masą; kiedy spojrzało się na ten gigantyczny pochód z dołu ulicy Łyczakowskiej ku górze, to był to widok jakby jakiegoś mitycznego potworu, najeżonego niezliczonem mnóstwem bagnetów, rozchwianych w takt szybkiego marszu, a nie mających, zdaje się, całkiem końca. Po konnicy spieszyła piechota ósemkami w takt przeraźliwej muzyki lub świstów donośnych na palcach. Kto mógł oglądać te nieprzeliczone tłumy, spieszące przed siebie cały niemal tydzień bez przestanku, ten już nigdy nie zapomni groźnego tego widowiska, które też nadzwyczaj przygnębiająco oddziałało na wszystkich we Lwowie. Widziałem — pisze autor — nawet mężczyzn, powstrzymujących z trudem łzy, co same cisnęły się do oczu na myśl okrutną, że szarańcza ta ciągnie na naszych braci, mężów i synów.

Wojska te śpiewały najrozmaitsze **pieśni** rosyjskie. Najczęściej śpiewano taką piosnkę:

„Pyszet, pyszet Awstrja,
Pyszet russkomu carju,
Razobju ja wsiu Rassiju,
„Sam ja w Kijew żyt' pajdu“.
Zażuryłsia car wielikij,
Sam on chodyt' pa Maskwie.
Nie żurysia car wielikij,
My Rassiju nie dadim,
Sabjeriom my wojska mnogo,
Pajdom s Awstrijcem wojewat',
Perejd'om Karpatskie gory,
Budiem zimu zimowat',
Prazimujem etu zimu,
Budiem w łagierach stojat'“.

Żołnierze rosyjscy, mając wiele **zrabowanych pieniędzy** w postaci 100 i 1000-koronowych banknotów, (często okrwawionych), mieniali je chętnie na ruble, zadowalając się 15 rublami za 100 koron, lub też sprzedając kilka tysięcy koron za sto kilkadziesiąt rubli. Interesy takie załatwiały się na ulicach Lwowa bardzo często.

Jedną z największych bolączek Lwowa była **podwójna waluta** pieniężna. Władze rosyjskie ustanowiły kurs rubla na 3 K 33 h, kupcy zaś tymczasem przyjmowali rubla według kursu własnej nieoficyalnej giełdy, który wahał się między 2 K 60 h a 2 K 16 h.

W ten sposób urzędnik, czy funkcyonaryusz magistracki, otrzymawszy pensyę w rublach według urzędowego kursu (miasto przyjmować musiało za tramwaj, elektrykę i podatki ruble, liczone po 3·33 K), musiał bez apelacyi na każdym rublu tracić najmniej 73 hal., a nie rzadko i więcej, stosownie do kursu rubla na giełdzie żydowskiej.

Kupcy lwowscy wyzyskiwali za pomocą tego kursu ludność miasta, przeciwko czemu występowały dzienniki, straż obywatelska, a nawet policya rosyjska.

Korona i Litwa.

Koło Wielkiego Księstwa Litewskiego ogłosiło następujące oświadczenie:

Odwraca się karta dziejów. Zwycięska armia austryacko-niemiecka posuwa się ku wschodnim rubieżom dawnej Rzeczypospolitej. Padł Brześć Litewski, padły Kowno i Grodno, zajęte zostało Wilno, stolica Litwy, miasto zasłużone w cywilizacyi naszej, promieniujące nietylko na rozległe kresy, ale wzbogacające Polskę oryginalnymi wytworami swego ducha, miasto zapisane chlubnie w historyi naszych walk o niepodległość, przepełnione wspomnieniami czynów patryotycznych, skazane przez Rosyę na bezwzględną rusyfikacyę. Stoimy u progu nowej ery.

W tej doniosłej chwili historycznej Warszawa i Wilno, stolica Korony i stolica Litwy, winny podać sobie dłonie, aby dążyć do wspólnego celu — wznowienia wiekopomnej Unii Lubelskiej, której tradycye dotąd nie utraciły swej mocy ożywczej. Dążyć winny do stworzenia wspólnego bytu, do nawiązania nici dziejowej, zerwanej przez jarzmo rosyjskie, nad obu krajami ciążące, do krwawej walki z którem stawała nieraz Litwa wespół z Koroną, dając najdzielniejszych bojowników o wolność.

Warunki zewnętrzne nie zezwalają niezwłocznie wypowiedzieć się stolicy Litwy. My więc, Polacy, zorganizowani w Koło Wielkiego Księstwa Litewskiego przyjmujemy na siebie tymczasowo przedstawicielstwo polskich dążności politycznych na Litwie i oświadczamy, iż pragniemy wspólnej akcyi Litwy i Korony w dążeniu do osiągnięcia wspólnego bytu — tej niezbędnej podstawy normalnego rozwoju narodowego.

Hasło to winno nas wszystkich zjednoczyć i pociągnąć. Za hasłem tem, miejmy nadzieję, pójdą również inne ludy, zamieszkujące ziemie W. Ks. Litewskiego. Dążąc do rozwoju pełni sił polskich na Litwie, nie chcemy krępować innych narodowości, przeciwnie pragniemy żyć z niemi w zgodzie i wzajemnem poszanowaniu. W wolnej Polsce, połączonej z wolną Litwą nie może być ani ucisku, ani przemocy. Gmach przyszłego bytu naszego musi stanąć na zrębie równych praw dla wszystkich.

„Równi z równymi, wolni z wolnymi“ — zasada ta, nacechowana głęboką mądrością polityczną i dziś nam przyświecać powinna.

Z Warszawy.

Jak donoszą dzienniki warszawskie, otwarcie wielkiego **sezonu operowego** nastąpiło w tych dniach „Halką“ Moniuszki. W najkrótszym czasie wystawione będą opery „Paria“ i „Milda“ Moniuszki oraz „Luiza“ Chapantiera. Spodziewane też jest wznowienie „Hrabiny“, „Jasia i Małgosi“ i „Wolnego strzelca“. Zespół artystyczny tworzą: Lewicka, Zabiełło, Dobosz, Romaniszyn, Grąbczewski i wielu innych. Gościnne występy przyrzekli: Janina Korolewicz, Margot Kaftalówna, Adam Didur i Jastrzębski.

Jak donosi „Przegląd Poranny“ niemieckie prezydyum policyi w Warszawie wydało obwieszczenie o angażowaniu robotników z Królestwa **na pracę do Niemiec**. Obwieszczenie występuje przeciwko fałszywym pogłoskom, jakoby robotnicy owi włączani będą do armii niemieckiej i jakoby wypłata będzie się odbywała tylko w naturze. Dalej prezydyum policyi występuje przeciwko zapatrywaniu, iż w samej Warszawie jest dosyć roboty lub też wkrótce będzie. Przeciwnie, z nastaniem

zimy wzmoże się jeszcze napływ bezrobotnych do Warszawy. Obwieszczenie kończy się następującemi słowami: „W interesie robotników leży zatem, ażeby wszyscy ci, którzy wraz z żoną i dziećmi chcą uniknąć zimy pełnej niedostatków i nędzy, niezwłocznie postarali się o pracę. Centralna organizacya robotnicza przy cesarsko-niemieckiem prezydyum policyi, Krucza 31, rozporządza wielką podażą pracy dla robotników wszelkiego rodzaju od niemieckich pracodawców“.

Gubernator niemiecki w Warszawie ogłasza w „D. Warschauer Ztg.“ następujące rozporządzenie: „Wszystkie przedsiębiorstwa wielkiego i drobnego przemysłu oraz rzemiosła, w których w dniu 1 czerwca 1915 zatrudniano więcej niż 20 osób, winny doręczyć **spis robotników** do piątku 15 października godziny 12 w południe. Formularze muszą być wypełnione w językach niemieckim i polskim“.

Straży obywatelskiej w Warszawie odjęto — jak donoszą pisma tamtejsze — prawo wydawania **zaświadczeń o prawomyślności**, na jakikolwiek użytek, gdyż odtąd świadectwa takie na żądanie piśmienne lub ustne, będzie wydawał wyłącznie wydział paszportowy prezydyum policyi. Pobierana dotychczas opłata od rzeczonych świadectw będzie utrzymana nadal i co miesiąc przelewana do kasy miejskiej na rzecz miasta.

Dnia 3 października przybyli z Berlina w podróży, mającej na celu dokonanie **oględzin** pp: sekretarz stanu dr Delbrück, minister spraw wewnętrznych von Loebell, podsekretarz stanu Heinrichs, dyrektor ministeryalny dr Lewald i kilku wybitnych radców z urzędu państwowego spraw wewnętrznych. Panowie ci objechali miasto, przyczem oglądali mosty i cytadelę, plac ćwiczeń, obóz mokotowski oraz różne części miasta. Następnie w pałacu Krasińskich odbyło się przedstawianie wyższych urzędników zarządu cywilnego, prezydyum policyi i administracyi prasy. Z tem połączono kilka sprawozdań. Wieczorem goście odwiedzili przedstawienie w teatrze Nowości. Dnia 4 października zrana przyjęli obszerne sprawozdania w administracyi cywilnej. We wtorek pociągiem rannym opuścili Warszawę, aby się udać dalej do Łodzi.

Podług miarodajnych informacyi, **w sądach pokoju** m. Warszawy jest zapewnione użycie języka polskiego, w sądach zaś wyższych prawa języka polskiego mają być uwzględnione w miarę możności.

Odczyt dla Niemców-żołnierzy o Polsce miał d. 26 września feldfebel-porucznik, rektor Kimmig w „Soldatenheimie“. Prelegent, jak zaznacza „Deutsche Warsch. Ztg.“, nie tylko potrafił w sposób interesujący pokazać zmienne koleje losu narodu polskiego, ale też obudzić współczucie dla tego narodu.

Sekcya zbierania ofiar opracowała projekt ogólnego **podatku na głodnych**. Rozdano go członkom komitetu i niebawem wniesiony będzie na plenarne posiedzenie.

Pisma warszawskie donoszą: Stan, jaki wytworzył się w **Pruszkowie** od czasu, gdy przestał być czynny miejscowy komitet obywatelski, graniczy niemal z ostatecznością. Wskutek braku pomocy ze strony komitetu, nędza w Pruszkowie przybiera wprost zastraszające rozmiary, a co za tem idzie, i stan zdrowotny staje się groźny.

Czy w Rosyi wybuchnie rewolucya?

Znany pisarz szwedzki Karlgren, który bawił niedawno w Rosyi, podaje w sztokholmskim dzienniku „Dagens Nyheter“ artykuł, którego treścią są rozważania na temat możliwości rewolucyi rosyjskiej w chwili obecnej. Przytaczamy go w skróceniu.

Przywódca kadetów rosyjskich Miljukow w ten sposób przedstawił zapatrywania rosyjskich kół liberalnych na ewentualną rewolucyę: „Nie można porównywać roku rewolucyjnego 1905 i 1915. W r. 1905 wystąpiły reakcya i opozycya do otwartej walki i nie było żadnego węzła pośredniczącego, któryby umożliwił wzajemny kontakt. Obecnie zaś mamy Dumę, która przy wszystkich swych brakach może jednak wpływać na opozycyę. Po drugie zaś szerokie masy rosyjskich kół średnich, t. zw. „inteligencya“, która tak wybitny brała udział w rewolucyi 1905 r., obecnie uczyniła znaczny zwrot na prawo i zachowuje się odpornie wobec ruchu rewolucyjnego. Także wśród chłopów ruch rewolucyjny nie cieszy wielką sympatyą, ponieważ sytuacya gospodarcza kraju jest zupełnie pomyślną, do czego też przyczyniło się zniesienie monopolu wódczanego. Ruch rewolucyjny może więc znaleźć oparcie tylko w jednej klasie społecznej, a mianowicie w robotnikach. Czy robotnicy usposobieni są rewolucyjnie? Gdyby tak było, to byłoby to zupełnie naturalnem, ponieważ postępowanie z nimi rządu istotnie urąga wszelkim opisom. Do politycznych prześladowań robotników przyłącza się wzrastająca ciągle po miastach drożyzna. Nawet lojalne usiłowania robotników, mające na celu polepszenie swego ekonomicznego położenia, były przez rząd już w zarodku tłumione z niesłychaną surowością. Jednak mimo tego zaledwie 10% robotników jest rewolucyjnie usposobionych. Gdyby zaś — jak oświadczył Rodiczew — wydać ogólną amnestyę i rozpocząć rozumną politykę względem robotników, to niezadowolenie wśród klasy robotniczej natychmiastby zniknęło. (Oczywiście wywody Milukowa pozostawiamy na jego odpowiedzialność. *Red.).*

Co do ruchów rewolucyjnych wśród innych narodowości Rosyi, to co się tyczy Małorosyan czyli Ukraińców, to — jak twierdzi hr. Bobriński — śmiesznem jest wmawianie w ludzi z zachodniej Europy, iż Małorosyanie czyli Ukraińcy są czem innem niż prawdziwi Rosyanie. Z Małorosyi (Ukrainy) pochodzą najlepsze pułki rosyjskie i te pułki właśnie zdobyły Galicyę.

Co do Polaków, to ton rosyjskich polityków — powiada Karlgren — nie jest tak pewny. Kereński, wódz trudowików, twierdzi, iż socyaliści polscy powinni przyjąć obecnie wszystkie ulgi i ustępstwa od Niemców w Królestwie, lecz po ich wypędzeniu Polska powinna się połączyć z Rosyą, mając zapewnione gwarancye od mocarstw zachodnich, że ustępstw, poczynionych przez Niemców, słowiańska Rosya jej nie odbierze.

Co do kwestyi żydowskiej, to nigdy antysemityzm nie był w Rosyi tak silnie rozwinięty jak obecnie. Ruch antysemicki ma swe główne podstawy w armii; żołnierze rosyjscy uważają wszystkich żydów za szpiegów.

Wojna z Rosyą.

Sytuacya ogólna.

Ofenzywa niemiecka znajduje się chwilowo w zupełnym zastoju. Wojska niemieckie, mając doskonałe linie obronne w obszarze jezior i bagien, rozciągających się między Dynaburgiem a Pińskiem, wypoczywają obecnie po długomiesięcznych marszach i bojach.

Rosyanie wykonali niedawno wielki atak na 140-kilometrowym froncie między jeziorem Dryświaty a miejscowością Krewo. Na froncie tym jest cały szereg naturalnych przeszkód. I tak na południe od Dynaburga znajduje się pas jezior, na którego południowym końcu jest jezioro Wiszniew. Jeziora te, które mają nieraz wiele kilometrów kwadratowych powierzchni, połączone są z szeroką siecią bagnistych rzek, jak Dysna, Dryświata, Madziołka i Narocz. Jako główny punkt ataku wybrali Rosyanie węzłowy punkt tych rzek oraz teren między Smorgoniem a Krewem. Lecz na całym tym froncie mimo gwałtownych ataków nie osiągnęli Rosyanie żadnego sukcesu.

Według opowiadań jeńców Rosyanie ściągneli na front wschodnio-galicyjski i bessarabski nowe wielkie posiłki z obszaru donieckiego. Są to głównie kozacy dońscy, których zabrano wprost od roli i bez żadnego wyćwiczenia wysłano na front.

Przed zdobyciem Dynaburga.

Rosyjscy sprawozdawcy wojskowi piszą, iż utrzymać Dynaburg jest rzeczą bardzo trudną. Niemcy oddaleni są już obecnie o 15 kilometrów od fortów Dunaburga.

Plan ewakuacyi Wołynia.

„Birżewyja Wied.“ donoszą: Opracowany przez Bielajewa plan ewakuacyi i rozmieszczenia wychodźców z Wołynia przewiduje w samym powiecie żytomierskim wysiedlenie 200.000 ludzi. Mieszkańcy, ewakuowani z gmin Lewkowa, Bieżowska, Czernichowa, Fastowa i Pulińska mają być rozlokowani w pasie między Korostyszowem i Radomyślem, a Ekaterynosławiem i Kurskiem.

W razie ewakuacyi powiatu ostrogskiego spodziewane jest wyjście 100.000 ludzi. Punktem końcowym ich wędrówki ma być Ekaterynosław. Końcowym punktem wędrówki wysiedleńców z powiatu owruckiego ma być Kursk.

Z rosyjskiego komunikatu.

(BK) Szalona walka rozgorzała koło folwarku Stachowce na południe od jeziora Narocz (na wschód od Wilna. Red.), którą to wieś zajęliśmy następnie w ataku na bagnety. Poparci przez ogień artyleryi przedsięwzięli Niemcy przeciwatak i wyparli nas z tego folwarku, w którego posiadanie weszliśmy ponownie przez atak. Przy ponownym ataku na folwark i wieś Stachowce zdobyliśmy 8 niemieckich haubic, 6 lekkich dział; ponieważ Niemcom nie udało się usunąć tych dział przed przeciwatakiem, uczynili je niezdatnemi do użytku.

Z Rosyi.

Jak donosi „Riecz“, **wygląd Petersburga** zupełnie się zmienił. Podczas gdy dawniej przeciągały przez miasto tysiące uchodźców, obecnie widzi się gromady ludzi różnych stanów, wyczekujących przed sklepami spożywczymi, aby kupić choć niewielką ilość żywności. Mimo iż środków żywności jest bardzo mało, poszczególni kupcy gromadzą zapasy, powiększając jeszcze ogólny brak. Wskutek tego wśród ludności panuje ogromne oburzenie. W Rosyi jest poddostatkiem środków żywności i tylko niesumienna administracya powoduje brak tychże.

„Russkoje Słowo“ donosi: W obsadzonych teraz przez Niemców prowincyach żandarmerya poczyniła była wiele **aresztowań** za rzekome zbrodnie polityczne. Od czasu opróżnienia tych prowincyi niema ani materyału aktów, ani policyjnego personalu. Uwięzieni siedzą w rosyjskich więzieniach, nie wiedząc za co.

„Birżewyja Wjedomosti“, omawiają polityczną sytuacyę Rosyi po powrocie rady ministeryalnej z głównej kwatery, piszą: **Zwołanie Dumy** nie nastąpi wcześniej, niż to było zapowiedziane przy zamknięciu, to znaczy dopiero w listopadzie. Deputacya moskiewskiego kongresu nie będzie przyjętą. Także w gabinecie nie zajdą w najbliższym czasie żadne zmiany. Mimo krążących pogłosek, Goremykin pozostanie na swem stanowisku.

Szef policyi **kijowskiej** wezwał znów robotników do robót fortecznych. Fortyfikacye Kijowa będą znacznie umocnione. Przyrzeczono robotnikom dobrą zapłatę, a mianowicie 1 rb. 30 kop. dziennie i jedzenie.

W Petersburgu mnożą się pogłoski o mającej nastąpić wkrótce **dyktaturze**. Rosyjskie ministeryum komunikacyi potrzebuje 25 milionów rubli dla pokrycia tegorocznego niedoboru.

Z Petersburga donoszą do „Nationalztg.“, że w kilka dni po odroczeniu Dumy odbyły się na ulicach Petersburga próby **rewolucyjnych demonstracyj** robotniczych. Policya i dragoni rozpędzili demonstrujących; są liczni pokaleczeni. Tłumy krzyczały: „Precz z Goremykinem! Niech żyje wolność! Dołoj caria“!

„Voss. Ztg.“ podaje ciekawe szczegóły **wykręcania się od służby wojskowej** w Rosyi podczas ostatniego powołania pospolitego ruszenia. I tak ponieważ te powołania nie tyczyły się studentów uniwersytetu, więc wielu lekarzy, adwokatów i profesorów gimnazyalnych po raz drugi imatrykulowało się na uniwersytetach, aby uniknąć służby wojskowej. Szczególniej, jak pisze „Utro Rossji“, w kołach inteligencyi panuje ogromna tendencya do wykręcania się od wojska za pomocą przekupstwa, protekcyi i przyjacielskich usług.

„Riecz“ donosi: Jakkolwiek **cenzura** zapobiegawcza nie została zaprowadzoną, to przecież potrafili urzędnicy w ciągu roku 1915 zgnieść 47 dzienników. Chociaż równocześnie urzędownie uznano, że prasa jest bardzo patryotycznie usposobioną, to jednak koła miarodajne pochwalają uciskanie dzienników.

„Riecz“ donosi: Rada ministeryalna postanowiła nie chwytać się żadnych zarządzeń przeciw kongresowi ziemstw, ponieważ współdziałanie ziemstw na polu uwożenia rannych i zaopatrywania intendantury jest potrzebnem. Ponieważ jednakże kongres ziemstw przekroczył granicę przepisów prawa, car odrzucił prośby o przyjęcie deputacyi ziemstw. Obecnie niema **żadnego powodu do zwoływania dumy**, i dla tego też termin zwołania dumy został odroczony poza datą pierwszego października.

Jak donosi „Neue Züricher Ztg.“, wydelegowana przez cara najwyższa komisya śledcza, sprawdziwszy faktyczny stan rzeczy, postanowiła wytoczyć byłemu ministrowi wojny **Suchomlinowowi** oskarżenie o przekupstwo i wdrożyć przeciwko niemu śledztwo karne. Oprócz przekupstwa oskarżony jest Suchomlinow jeszcze o inne przestępstwa.

Ofenzywa francusko-angielska.

Jednym z najważniejszych faktów w wielkiej ofenzywie francusko-angielskiej — powiada M o r a h t w „Berl. Tagebl.“ — jest sparaliżowanie ofenzywy angielskiej w obrębie Ypern i na północ od Arras. Straty Anglików, które wynoszą najmniej 60.000 ludzi, wywołały głębokie wrażenie, a lord Kitchener, sprowadzając później nowe wojska z Anglii, natrafi z pewnością na znaczne trudności. Możemy już obecnie skonstatować jeden fakt: atak, który miał być ogólnym, wcale nie był ogólnym. W Szampanii obejmował on tylko 23 kilometry frontu, zaś na angielskim froncie na północ od Arras miał on 12 klm. rozciągłości, a pod Ypern jeszcze mniej. Jeśli weźmiemy pod uwagę, że front bojowy we Francyi wynosi ogółem 840 klm., to przekonamy się, że linia ataku francusko-angielskiego nie była wcale zbyt dużą. Sprzymierzeni chcieli po przełamaniu wymienionych wyżej trzech odcinków frontu zaatakować resztę pozycyj niemieckich i spowodować ogólną klęskę Niemców. Atak francuski miał trwać bez przerwy dzień i noc, lecz stracił on swój rozpęd o wiele wcześniej, niż życzył sobie tego Joffre.

Po przełamaniu pierwszej linii miało nastąpić zdobycie drugiej i trzeciej. Lecz atak ten został już przed drugą linią złamany, a obecnie świeże rezerwy niemieckie, przeszedłszy do kontrataku, odzyskały w bardzo wielu miejscach stracone podczas pierwszych dni ofenzywy francuskiej pozycye.

W ofenzywie miała też wziąć udział cała kawalerya francuska — dotychczas zaś były tylko bezcelowe próby kawaleryi kolonialnej.

Wobec tych faktów możemy zupełnie śmiało twierdzić, iż wielka otenzywa francusko-angielska została **złamaną**. Ostatnie zaś osłabienie ataków francusko-angielskich świadczy, iż wielkie zapasy amunicyi, gromadzone od szeregu miesięcy, są już na wyczerpaniu. Jeśli najbliższe ataki nie doprowadzą do celu, to na froncie francuskim zapanuje prawdopodobnie kilkumiesięczna przerwa.

Jeśli rozważymy ogólne wyniki dotychczasowej ofenzywy Francuzów i Anglików, to przekonamy się, że nie miała ona prawie zupełnie szczęścia. W Szampanii, oprócz małych miejscowych tylko zmian, front niemiecki między linią kolejową Vouziers—St. Ménehould a linią Mourmelon le Grand—Aubérive pozostał nienaruszony. W Flandryi zaś ofenzywa angielska przemieniła się w obronę, wojska niemieckie bowiem atakują najważniejsze odcinki frontu angielskiego. Między Lille a Arras Francuzi z trudem tylko utrzymują pozycye, zdobyte niedawno kosztem olbrzymich ofiar.

To zaś, co Anglicy uzyskali pod Loos, to obecnie odbierają im Niemcy, posuwając się krok za krokiem naprzód. Pod względem taktycznym bardzo ważne wzgórza Nr 70 pod Loos i Nr 140 pod Givenchy zostały zajęte przez Niemców. Na północny zaś wschód od Neuville odzyskali Niemcy cały szereg rowów francuskich.

Tak więc wielka ofenzywa francusko-angielska, która „miała być największą bitwą wszystkich czasów i od której zawisł los przyszłych generacyj angielskich“ — jak pisała prasa angielska — zakończyła się zupełnem fiaskiem.

* * *

Ofenzywa francusko-angielska nie przynosi, według ostatnich telegramów, żadnych ważniejszych sukcesów sprzymierzonym. Pierwsze ataki Francuzów na 20-kilometrowym froncie w Szampanii między Souain a Ville-sur-Tourbe, mimo ogromnego przygotowania artyleryjskiego, zostały w zupełności odparte. W ogóle wielka ta i z takim trudem przygotowana ofenzywa przemienia się zwolna na ożywioną walkę pozycyjną.

Korespondent „Voss. Ztg.“ pisze: W walkach pod Artois wzięto do niewoli wielu Tunetańczyków i Marokanów, którzy, o ile z niechęcią patrzyli na Francuzów, o tyle bardzo przyjaźnie odnosili się do strzegących ich żołnierzy niemieckich. Zapytani o powód tego postępowania odpowiadali, iż nie czują się oni jeńcami, lecz gośćmi cesarza niemieckiego, zaprzyjaźnionego z ich padyszachem. Nienawidzą z całego serca Francuzów, który podbili ich kraj i kazali im być żołnierzami wbrew ich przekonaniom. Z początku Francuzi wmawiali w nich, że Niemcy są wrogami mahometan, lecz odezwy drukowane w ich własnym języku, jakie rozrzucali lotnicy niemieccy, pouczyły ich, iż padyszach wypowiedział świętą wojnę Francyi i Anglii. Wszystkie powstańcze jednak ruchy wśród żołnierzy mahometańskich są krwawo tłumione przez oficerów francuskich. Oświadczyli oni wkońcu, iż mają nadzieję, że rząd niemiecki nie będzie ich traktował jako jeńców, lecz wyszle ich do walki z nienawidzonymi Francuzami.

Z międzynarodówki socyalistycznej.

Nastrój w francuskiej partyi socyalistycznej.

Wśród socyalistów francuskich mnożą się coraz bardziej oznaki niezadowolenia z dotychczasowej polityki partyi. Jak wiadomo, federacya departamentu Haute Vienne wydała protest przeciwko zarządowi partyi. Ponieważ federacya ta jest najsilniejszym związkiem partyjnym, więc obudził on wszędzie ogromne poruszenie. Inne organizacye powzięły podobną rezolucyę, a nawet frakcya parlamentarna nie jest zgodną o czem świadczy fakt, iż ostatnie nowe delegowanie członka partyi do rządu (Thomasa) uchwalone zostało większością tylko dwóch trzecich głosów. Obecnie zaś zajęła także opozycyjne stanowisko federacya Sekwany, tj. organizacya paryska.

Socyalistyczne biuro międzybałkańskie.

Jak wiadomo, w dniach 19, 20 i 21 lipca odbyła się w Bukareszcie konferencya socyalistycznych partyj bałkańskich (z wyjątkiem bułgarskich „szerokich“), na której uchwalono założenie socyalistycznej federacyi bałkańskiej. W myśl statutów federacyi komitet egzekutywny partyi socyalistycznej i generalnej komisyi związków zawodowych w Rumunii mianował tow. dra Rakowskiego, dra Marinescu i dra Poppa, członkami socyalistycznego biura międzybałkańskiego. Będą oni zajmować się administracyjnymi czynnościami biura, którego stałą siedzibą jest Bukareszt. W myśl uchwał konferencyi, biuro międzybałkańskie wydaje biuletyn w niemieckim i francuskim języku, który ma informować bratnie partye i związki zawodowe zagranicą o ruchu robotniczym w państwach bałkańskich, o propagandzie za federacyą bałkańską itd. Pierwszy numer tego biuletynu ukazał się niedawno.

Ani na pierwszą konferencyę, która odbyła się w Belgradzie, ani też na bukareszteńską, nie zaproszono odłamu socyalistów bułgarskich, t. zw. „szerokich“, ponieważ „wązcy“ (marksiści) stanowczo się temu sprzeciwili. Obecnie zaś centralny komitet „Socyalnodemokratycznej partyi robotniczej bułgarskiej“ (jest to oficyalna nazwa „szerokich“) wystosował protest do międzynarodowego biura socyalistycznego, przeciwko postępowaniu socyalistycznej federacyi bałkańskiej, która postawiwszy sobie za zadanie stworzenie federacyi wszystkich ludów bałkańskich, rozpoczyna to dzieło od wykluczenia jednej z socyalistycznych partyj bałkańskich (to zw. „szerokich“) z tej federacyi. Odpowiedzialność za to spada na bułgarską partyę socyalistyczną „wązkich“, którzy nie uważali zupełnie na napomnienia rumuńskich i serbskich towarzyszy.

Socyalista serbski o wewnętrznem życiu Serbii.

Tow. Duszan Popowicz zamieścił artykuł o serbskiej socyalnej demokracyi w czasie wojny w socyalistycznem piśmie „Nasze Słowo“, wychodzącem w Paryżu, z którego podajemy następujące dane:

Od początku wojny wychodziło w Niszu pismo socyalistyczne „Radenicke Nowine“, zawieszone dwukrotnie przez rząd. Obecnie wychodzi na jego miejsce pismo „Buducznost“ (Przyszłość). Cenzura właściwie istnieje tylko dla tego pisma, które jest jedynym organem opozycyjnym. Pismo ma taki skład, jaki miało w najlepszych czasach przed wojną.

Wojna zniszczyła Serbię. Do strat na polu bitwy przyłączają się straty z powodu tyfusu i innych epidemii. Wielka Serbia nie będzie miała Serbów — i to zdanie stało się popularnem w Serbii. **Lud jest zupełnie wycieńczony.** Tęsknota za pokojem jest powszechna. Kiedy poseł tow. Łapcewicz przed 3 miesiącami wygłosił w skupczynie mowę, w której wystąpił za pokojem i federacyą bałkańską, wtedy milczeli wszyscy; żadne stronnictwo nie zareagowało na nią.

Po wojnie partya socyalistyczna będzie miała wielkie masy ludowe za sobą. Poniosła jednak wielkie straty wśród towarzyszów wybitnych. Szczególnie wielką stratą jest śmierć tow. Tucewicza.

Międzynarodowa konferencya socyalistyczna w Bernie.

W dniach 5—8 września odbyła się na propozycyę socyalistów włoskich konferencya, w której brało udział 37 delegatów, a to z Francyi 2 syndykalistów, z Włoch 5 towarzyszów, ze Szwecyi 2 członków organizacyi robotników młodocianych, z Holandyi 1 (tow. Roland Holst), ze Szwajcaryi 3, z Niemiec 10, z krajów bałkańskich 2, z Rosyi i Polski 12 (w tem delegat łotewskich socyalistów oraz żydowskiego „Bundu“).

Zjazd uchwalił manifest za pokojem.

Wybrano też komisyę, złożoną z towarzyszów szwajcarskich Grimma i Nainea oraz Włocha Morgariego, która ma za zadanie ułatwienie zbliżenia się wzajemnego partyj socyalistycznych.

Zaznaczyć wypada, że ani niemiecka, ani francuska socyalna demokracya nie wysłały oficyalnych delegatów na ten zjazd, była to raczej prywatna konferencya towarzyszów z różnych krajów, przeważnie reprezentujących odłamy tzw. radykalne. Angielscy towarzysze nie przybyli, gdyż władze nie chciały im wydać paszportów.

Akademicy-socyaliści angielscy do swych kolegów w Austryi.

Wolny związek akademików-socyalistów w Wiedniu otrzymał od akademików-socyalistów amerykańskich następujący list:

„Szanowni Towarzysze! Doroczne zgromadzenie Związku akademików-socyalistów Wielkiej Brytanii prosi nas pośredniczyć w przesłaniu austryackim akademikom pozdrowienia. My, organizacya socyalistycznych akademików Ameryki, przyłączamy się do serdecznych pozdrowień angielskich socyalistycznych akademików i mamy nadzieję, że już w niedługim czasie będzie nam danem odbyć wspólny kongres dla omówienia naszych celów i pracy nad lepszą przyszłością“. Z socyalistycznem pozdrowieniem braterskiem *Laidler*, sekretarz.

Z miasta i z kraju.

Legitymacye na stały pobyt w Krakowie. Osoby zamieszkałe przed ewakuacyą stale w Krakowie, mogą w miarę wolnego miejsca otrzymywać jeszcze dodatkowe legitymacye na stały pobyt w mieście (także na wypadek ewakuacyi). Podania, opatrzone wypełnionym arkuszem zgłoszeń, należy wnosić do biura ewakuacyjnego komendy twierdzy w magistracie (oficyna, parter).

Z targu. Brak artykułów żywności i ogromne ich ceny doszły na targu wczorajszym do nieprawdopodobnych rozmiarów. Niesumienni spekulanci wykupili wielką ilość artykułów już na rogatkach miasta, powodując znaczną zwyżkę cen i brak tych artykułów na samym targu. O najwięcej niezbędne artykuły jak jaja, masło itd. staczano na targu wprost homeryckie boje, mimo iż ceny ich były niesłychanie wygórowane. I tak za jaja płacono od 16 do 20 hal. za sztukę, za kilo masła 8—10 kor., za 100 kilo ziemniaków 9—11 kor. a za kopę kapusty 11—13 kor.

Odczyt. Staraniem sekcyi opieki nad superarbitrowanymi legionistami krakowskiego koła Ligi kobiet odbędzie się w niedzielę dnia 10 października w sali nr 43 uniwersytetu Jagiellońskiego o godz. 6 po południu odczyt prof. dra St. Kozło-

wskiego pt. „Duch Legionów“. Dochód przeznaczony na rodziny byłych legionistów.

Adam Kropatsch, profesor gimnazyalny z Krakowa i znany w szerokich kołach prelegent Uniwersytetu Ludowego przebywa obecnie — jak to wynika z listu jego, zamieszczonego w „Kuryerze Poznańskim“, a pisanego do moskiewskiego komitetu polskiego — w gubernialnem mieście rosyjskiem Woroneżu, gdzie go internowano, jako jeńca cywilnego.

Biuro porad pedagogicznych w Krakowie mieści się obecnie przy ul. Groble 12, parter (tuż przy plantach) i interweniuje doradczo jak dotychczas we wszelkich sprawach wchodzących w zakres wychowania, wykształcenia i nauczania. Kierownik przyjmuje między godz. 4 a 5. Interwencya w zasadzie bezpłatne. Na listowną odpowiedź konieczna marka.

Nauka w szkole im. Czackiego rozpocznie się dnia 11-go października b. r. Uczenice tej szkoły mają się zgromadzić w budynku szkolnym przy placu Wolnica 1 na parterze o godzinie 2 po południu.

C. k. szkoła położnych w Krakowie rozpoczęła z dniem 7 października wpisy dla kandydatek na uczenice. Wpisy przyjmuje kancelarya szkoły w szpitalu św. Łazarza, ul. Kopernika L. 17 między 11—12 w południe. Trwać one będą do 15 października 1915 włącznie.

Ofiary czerkieskiej dziczy. „Wiek nowy“ otrzymał kartkę pisaną dnia 30 września b. r. ze Stanisławowa do znajomych we Lwowie, wstrząsającą do głębi hiobowemi wieściami. Pisał ją dzierżawca dóbr, owdowiały mąż, osierocony ojciec, dzisiaj żebrak. Oto jej osnowa: „Dziś, kiedy wydostałem się z pod jarzma rosyjskiego i jestem między naszymi, pospieszam donieść o strasznem nieszczęściu, jakie mnie spotkało. W nocy z dnia 23 na 24 czerwca b. r. o godz. 11 w nocy w Księżyni e napadnięci zostaliśmy przez czerkiesów. W bestyalski sposób zamordowali najpierw moją żonę, potem syna, mego ukochanego Wila, a ja chyba cudem tylko ocalałem, otrzymawszy uderzenia kolbą karabinu w piersi. Cała ta tragedya nie trwała więcej, jak 15 minut. Powodem tego strasznego mordu było żądanie „diengów“, których nie mieliśmy, za to wywarli na nas tak straszną zemstę. Pochowałem najdroższych we wspólnym grobie w Czerwonogrodzie (pow. Zaleszczyki). — Z Księżyny śladu niema, że folwark istniał; zgliszcza i kupy popiołów a dobytek, jakikolwiek mieliśmy, zrabowali. Uniosłem życie i to, co na mnie było. Tułam się po obcych domach u ludzi, którzy ze mną odczuwają tak straszne nieszczęście“.

Ze świata.

Z rządów rosyjskich w Łopatynie. Łopatyn kilkutysięczne miasteczko leży o półtorej mili od granicy Wołynia. Wreszcie 23 sierpnia przyszli Rosyanie. Dowódca ich zawołał: „Rebiata! poguliaitie połczasa“. To półgodziny trwało równo dwa dni, najstraszniejsze, jakie sobie wyobrazić można, dwa dni bez końca, długie jak dwa wieki.

2000 sałdałów otoczyło nasz dom — opowiada żona miejscowego notaryusza w „Gazecie Wiecz“. Czworo drobnych dzieci leżało chorych na krwawą dysenteryę, mąż chory na serce, leżał w łóżku. Nagle dzicz ta zaczęła walić w szyby. Bojąc się o męża wybiegłam do nich sama, pytając, czego chcą? Wówczas przez okna wyłamane i wywalone drzwi, z wrzaskiem wpadli do pokoju, rzucili mię na kolana i zaczęli okładać kolbami po głowie. Pociemniało mi w oczach, krzyknęłam. Mąż mój, bojąc się o mnie, wstał z łóżka i przywlókł się do pokoju. Wówczas rzucili się na słaniającego się chorego, bijąc go również kolbami, kopiąc w straszny sposób, aż dostał strasznego wybuchu krwi. Wołając, „dawaj rewolwer“, obrabowali go ze wszystkiego, z ubrania, z tych paru reńskich, jakie miał w woreczku na piersiach. Chore dzieci powyciągano z łóżeczek, bijąc je straszliwie. Potem wyrzucili nas z domu.

Na ulicach był sądny dzień. Pijani żołnierze jeździli i strzelali bez przestanku. Dom żydowskie podpalali, znęcając się nad ich właścicielami. Żyda Gasthaltera, chorego na epidemiczną u nas biegunkę, wyciągnęli z łóżka i zrobili sobie z niego zabawkę, podrzucając go na sznurek, jak piłkę.

Dwa dni hulali „rebiata“ porządnie: w domach inteligencyi niszczyli wszystko — meble, fortepiany tłukli na kawałki, darli w strzępy firanki, rozbijali lustra, komody, szafy.

Pod koniec sierpnia rozpoczął się odwrót Rosyan. Nowe gwałty, nowe rozboje i okrucieństwa. Przeżyliśmy drugie piekło.

Reluton. O prasie obozowej pisano już notatki w dziennikach. Na postoju w Kołomyi wydano na masie odbijaną „Legionówkę“. W Piotrkowie wydawali telefoniści „Drut“. W Rozprzy pod Piotrkowem zaczął w lipcu wychodzić „Reluton“, pisemko tamże zorganizowanego 4 pułku. Sam wyraz „reluton“, niezrozumiały szerszej publiczności, jest synonimem-przezwiskiem legionisty, dybiącego na relutum, t. j. pobór pieniędzy zamiast prowizyi w naturze. Prócz zwyczajnego „materyału“ i wiersza Słowackiego, w porę przypomnianego (Warszawo! ja nie uwierzę, żebyś ty się zlękła carskiego czoła i carskich rycerzy itd.), mieści się w drugim numerze bardzo charakterystyczny i dowcipny „Dekalog relutoński“:

1. Nie będzięsz nosił nic w plecaku, prócz chleba i tytoniu.
2. Nie będziesz brał więcej naboi, jak tylko do ładownic.
3. Pamiętaj, abyś święcił należycie wszystkie odpoczynki i postoje.
4. Czcij kucharzy i sierżantów prowiantowych, a będziesz długo żył i dobrze ci się będzie powodziło.
5. Nie zabijaj „blondynek“ i innych słabszych tworów, które ci ułatwiają cyrkulacyę krwi.
6. Nie wkładaj nosa tam, gdzie wysyłają na placówki lub patrole.
7. Nie kradnij, gdy się „kanarki“ (przezwisko żandarmów polowych Legionów od barwy wyłogów) patrzą.
8. Nie mów prawdy o ilości ludzi, gdy fasujesz w prowianturze.
9. Nie szukaj kwatery w domu, z którego gospodarz nie poszedł na wojnę.
10. Nie bierz chudych kur i gęsi, ani innych rzeczy, które stare są.
11. Kochaj etapy i szpitale z całej duszy i wszystkich sił twoich, a prawdziwych relutonów szanuj, jak swoją manierkę.

Numer ten wyszedł już w polu, w lipcu, w Łączkach. Numer trzeci wydano w Worsach 15 sierpnia.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Redaktor odpowiedzialny: **Franciszek Kubanek.** Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 13